

Stanisław Władysław Reymont

75. rocznica śmierci

W bieżącym numerze „Postaw” chciałbym państwu zaprezentować jednego z najlepszych pisarzy polskich, niezwykle utalentowanego twórcy, który prostymi, zwykłymi słowami potrafił malować realistyczne pejzaże Polski z końca XIX wieku, laureata Nagrody Nobla 1924 przyznanej mistrzowi słowa za utwór epicki „Chłopi” - wydanie książkowe, tom 1-4, wydane w latach 1904-1909. Poniższe fragmenty, zaczerpnięte z dwóch największych dzieł Reymonta, jaskrawo obrazują jego możliwości pisarskie. Proszę zwrócić uwagę na łatwość z jaką płyną słowa spod pióra mistrza, jak wyobrażnia czytelnika bez najmniejszego wysiłku potrafi podążać za myślą autora, który z olbrzymią zręcznością zongluje słowami, malując niezwykle przekonujące obrazy z życia polskiego społeczeństwa. Zachęcam Państwa do przeczytania przynajmniej „Chłopów”. Na pewno nie będziecie żałować, a tych, którzy mają dostęp do dobrodziejstw współczesnej elektroniki informuję, że pełny tekst tego arcydzieła można znaleźć na internecie pod adresem: <http://monika.univ.gda.pl/~literat/chlopi/index.htm>

Chłopi

„Dzień się dopalał jaskrawo i z wolna przygasał. Ale w Lipcach huczało jakby na jarmarku. [...] Muzyka grała polskiego, bo zaś ciągnęli od domu do domu zapraszać weselników - gdzie im wynosili gorzałki, gdzie zapraszali do wnętrza, gdzie zaś śpiewaniem odpowiedzieli - a wszędy przystrojeni ludzie, przystawali do nich i szli dalej społem, i już wszyscy w jeden głos śpiewali pod oknami druhen:

- Wychodź, druhenko, wychodź, Kasieńko,

Na wesele czas -

Będą tam grały, będą śpiewały

Skrzypce i bas -

A kto się nie naje, kto się nie napije...

Pójdzie do dom wczas!

Oj ta dana, dana, oj ta dana, da! [...]

Doprowadzili goście do weselnego domu, przegrali im na godne wejście i zawrócili do pana młodego. [...] Rzęsisto zagrali na ganku, a Boryna w ten mig wyszedł, drzwi na rozcież wywarł, witał się, a do środka zapraszał, ale wójt z Szymonem ujęli go pod boki i już prosto do Jagny powiedli, bo czas było do kościoła.”

Ziemia obiecana

„Łódź się budziła. Pierwszy wrzaskliwy świst fabryczny rozdarł ciszę wczesnego poranka, a za nim we wszystkich stronach miasta zaczęły się zgrywać coraz zkiełk-liwiej inne i dały się chrapliwymi,



niesfornymi głosami, niby chór potwornych kogutów, piejących metalowymi gardzielami. Hasło do pracy. Olbrzymie fabryki, których długie, czarne cielska i wysmukłe szyje - kominy majaczyły w nocy, w mgle i deszczu - budziły się z wolna buchały płomieniami ognisk, oddychały kłębami dymów, zaczynały żyć i poruszać się w ciemnościach, jakie jeszcze zalegały ziemię. Deszcz drobny, marcowy deszcz pomieszany ze śniegiem, padał wciąż i rozwłóczył nad Łodzią ciężki, lepki tuman: bębnił w blaszane dachy i spływał z nich prosto na trotuary, na ulice czarne i pełne grzęskiego błota, na nagie drzewa, przytulone do długich murów, drżące z zimna, targane wiatrem, co zrywał się gdzieś z pól przemiękłych i przewalała się ciężko błotnistymi ulicami miasta, wstrząsał parkanami, próbował dachów i opadał w błoto i szumiał między gałęziami drzew i bił nimi w szyby niskiego parterowego domu, w którym nagle zabłysło światło.”

I na zakończenie jeszcze jeden obraz malowany pędzlem literackiego talentu Reymonta. Śmierć Boryny z „Chłopów”: „Nieprzenikniona cichość biła z pól, zamglone dale łączyły ziemię z niebem, z łąk pełzały

białawe tumany i wlekły się nad zbożami kiej przędze, obtulając je niby ciepłym, wilgotnym kożuchem. Wyrosłe, zielonawe ściany żyta pochylały się nad miedzę pod ciężarem kłosów, zwisających kieby te rdzawe dzioby piskląt, pszenice szły już w słupek, stały hardo, lśnią czarniawymi piórami, zaś owsy i jęczmiona, ledwie rozkrzewione, zieleniały kiej łąki w płowych przesłonach mgieł i światła. (...) Boryna naraz przyklekła na zagonie i jął w nastawioną koszulę nabierać ziemi, niby z tego wora zboże naszykowane do siewu, aż nagarnawszy tyła, iż się ledwie podźwignął, przeżegnał się, spróbował rozmachu i począł obsiewać... (...) Łapa chodził z nim, a kiej ptak jaki spłoszony zerwał się spod nóg, gonił przez chwilę i znowu powracał na służbę przy gospodarzu. A Boryna, zapatrzony przed się w cały ten urokliwy świat nocy zwieszowej, szedł zagonami cicho, niby widmo błogosławiące każdej grudce ziemi, każdemu źdźbłu, i siał - siał wciąż, siał niestrudzenie. (...) Szedł aż do krańca pól, a gdy mu ziemi zabrakło pod ręką, nowej nabierał i siał, a gdy mu drogę zastąpiły kamionki a krze kolczaste, zawracał. Odchodził daleko, że już ptasie głosy się urywały i kajś w mglistych mrokach zginęła cała wieś, a obejmowało płowe, nieprzejrzone morze pól, ginął w nich kiej ptak zabłąkany lub kiej dusza odlatująca ze ziemi - i znowu się wyłaniał bliżej domów, w krąg ptasich świergotów powracał i w krąg zamilkłych na chwilę trudów człowieczych, jakby wynoszony z nawrotem na krawędź żyjącego świata przez chrześliwą falę zbóż... (...) Przeciągły, złowróźbny szum powiał od borów. (...) Przygłuchło naraz dokoła, dopiero kiej znowu ruszył posiewać ocieżyła już i pustą dłonią, ziemia przemówiła w jeden chór ogromny: - Ostańcie! Ostańcie z nami! Ostańcie!... (...) - Pójdźże, duszko człowiecza, do mnie. Pójdźże, utrudzony parobku... Zachwiał się Boryna, roztworzył ręce, jak w czas Podniesienia: - Panie Boże zapłać! - odrzekł i runął na twarz przed tym Majestatem Przenajświętszym. Padł i pomarł w onej łasce Pańskiej godzinie. Świt się nad nim uczynił, a Łapa wył długo i żałośnie...”

Bolesław Łucki

Pisownia nazwisk Polaków - postaci historycznych

NOWY SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY PWN z 1998 r. podaje następujące zasady pisowni nazwisk sławnych Polaków:

Nazwiska osób, które pojawiły się w dziejach Polski przed rokiem 1800, piszemy zgodnie z dzisiejszą ortografią, a więc: *Mikołaj Rej*, *Jan Zamojski* (hetman i kanclerz z XVI w.), *Tadeusz Rejtan* (poseł sejmu rozbiorowego) itp. Wyjątek robimy dla nielicznych nazwisk o pisowni mocno utrwalonej w społecznej świadomości, np. *Trembecki* (Stanisław - poeta), *Kołłątaj* (Hugo - pisarz i polityk). I odpowiednio - nazwiska postaci historycznych działających po roku 1880 piszemy zgodnie z ówczesną pisownią. Dlatego napiszemy: *Władysław Stanisław Reymont*, *Jakub Gieysztor*, a także *Andrzej Zamojski* (prezes Towarzystwa Rolniczego - 1800-1874), ale *Andrzej Zamojski* (kanclerz wielki koronny - 1716-1792).

Czesław Miłosz spotkał się z czytelnikami w Niemczech

W dniach 1-5 czerwca Czesław Miłosz spotkał się czterokrotnie z czytelnikami w Niemczech: trzy razy w Berlinie i raz na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

W pierwszym spotkaniu - 1 czerwca w Berlinie - pisarz wziął udział jako gość honorowy cyklu literackiego "Kosmopolen", realizowanego przez Literarisches Colloquium Berlin (LCB) i Stowarzyszenie Polsko-Niemieckie. Było to spotkanie autorskie, poprowadzone przez Michaela Kruegera - poetę i redaktora naczelnego wydawnictwa Hanser.

Wydawnictwo to zamierza w tym roku wydać m.in. książki Czesława Miłosza („Piesek przydrożny”, „Abecadło”), Tadeusza Różewicza („Śmierć w starych dekoracjach”), Gustawa Herlinga-Grudzińskiego („Inny świat”, „Dziennik pisany nocą”) i Adama Zagajewskiego („W cudzym pięknie”).

2 czerwca Czesław Miłosz spotkał się ze swoimi czytelnikami w Instytucie Polskim w Berlinie, a dzień później - w polskiej ambasadzie. W poniedziałek - 5 czerwca - szansę na spotkanie z pisarzem mieli studenci Viadriny. (PAP)

Mysli z pogranicza SNU i poezji

Pozwól mi

Pozwól mi sięgnąć do Ciebie
Pozwól mi zajrzeć do Twoich marzeń
Otworzyć zamkniętą od lat furtkę
Do zakamarków czarodziejskiego ogrodu
Pełnego upojnych zapachów
Tajemniczych szeptów
I nastrojów zmieniających się
Z każdym podmuchem wiatru

Pozwól mi dzielić z tobą smutek
Osiadły rosą na płatkach róż o poranku
Odkrywać mądrość motyla
Grzejącego skrzydełką na liściu akacji
Cieszyć się różowym zachodem słońca
W dusznym gąszczu starego bzu

I jeszcze pozwól mi wierzyć
Że z nadzieją, jak ja, czekasz
Że czas nie ma znaczenia
I że starczy nam sił na miłość

(eu-be)

Stanisław Władysław Reymont (1867-1925), polski prozaik. Laureat Nagrody Nobla 1924. Syn wiejskiego organisty, od 1880 w Warszawie. Najprawdopodobniej ukończył jedynie 3 klasy Warszawskiej Szkoły Niedzielno-Rzemieślniczej. Do 1887 występował w wędrownych trupach aktorskich. Od 1888 robotnik kolejowy, 1891 zaangażował się do Towarzystwa Dramatycznego w Piotrkowie, występował także w teatrze amatorskim w Skierniewicach. Od 1893 osiadł w Warszawie, zajmując się pracą dziennikarską i twórczością literacką. 1895-1897 wiele podróżował. Debiutował 1892 jako dziennikarz w warszawskim *Głosie* i jako nowelista - w krakowskiej *Mysli* opowiadaniem *Wigilia Bożego Narodzenia*.